GŁOS NARODU

CZWARTEK 19. LUTEGO 1920. NR. 44. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 80 hal.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 22—	K 20—	K 22—	K 25—	K 18—

Redakcya (tel. Nr 189) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

„Sędzia niesprawiedliwy".

Ze Śląska Cieszyńskiego nadchodzą wieści coraz bardziej ponure. Zda się, iż jakaś tragedya zawisła nad tym krajem, nad dzielnym ludem śląskim, który przechowawszy przez całe wieki niewoli nieskalane uczucia narodowe, o przyrodzone prawo współżycia z Macierzą walczyć musi jeszcze w dniu, w którym Macierz ta żyje własnem, pełnem życiem państwowem. Tragedyę tę potęguje świadomość, iż walkę tę prowadzić teraz musi już nie tylko z wrogiem, lecz z tymi, którzy z mocy wyroku obecnych władców świata przybyli dać tej ludności możność zadecydowania o swej przyszłości, których ludność ta wyczekiwała z wyciągniętemi rękami.

Misya aliancka w Cieszynie miała przed sobą zadanie pozornie tylko trudne. Nie przeczymy, że sprawowanie rządów na obszarze, na którym walka narodowościowa rozpętała się do ostatnich granic, wymaga ręki przezornej, rozumnej i delikatnej, że ręka ta musi być tem przezorniejszą i delikatniejszą, iż chodzi tu o dwóch kombatantów, z których każdy — przymnajmniej w teoryi — uważany jest za przyjaciela. Lecz jakaż droga jest w tym wypadku łatwiejsza, jakaż bardziej wskazana, niż ta, którą wskazuje zwyczajne poczucie prawa, zwyczajne zastosowanie tych zasad, jakie zostały już wytyczone jeszcze przed powołaniem do życia obecnej komisyi, bo w lutowych i sierpniowych uchwałach Rady Najwyższej?

Tymczasem jednem z pierwszych kroków komisyi było sakcyonowanie zdrady i bezprawia. Miasto stanąć twardo na gruncie prawa i lojalności, miasto przywrócić moc obowiązującą postanowieniom lutowym i wprowadzić z powrotem swojskie władze administracyjne w obszary, położone poza dotychczasową linię demarkacyjną, komisya utwierdza w całej pełni gwałt czeski, a nawet nie cofnęła się przed jego pogłębieniem.

To był pierwszy krok komisyi, rzucający aż nadto przejrzyste światło na jej intencye, na kierunek, jaki przy sprawowaniu swego wysokiego urzędu zamyśla obrać. Za nim poszły dalsze, jak zakazywanie wieców polskich, milczące przypatrywanie się dalszym aresztowaniom obywateli, przynależnych do polskości, i wreszcie pozbawienie ludności polskiej nawet bezpieczeństwa życia. Czemże bowiem innem można nazwać fakt, iż w Polskiej Ostrawie na zgromadzeniu, odbywającem się na ziemi polskiej, na ziemi, za której bezpieczeństwo obecnie komisya ręczy, uzbrojone opryszki czeskie jawnie napadają na posła ziemi śląskiej i członka śląskiej Rady Narodowej, pos. Regera, a zbójeckiego napadu dokonują w obliczu komisarzy policyjnych i niemal pod skrzydłami dwudziestu żandarmów czeskich? I to wszystko po zapewnieniu komisyi, że zgromadzenie odbędzie się bez żadnych napaści ze strony czeskiej i że na wszelki wypadek przybędzie na czas wiecu do Polskiej Ostrawy w asystencyi oddział wojska francuskiego!

A teraz rzecz najboleśniejsza. Na czele komisyi plebiscytowej stoi delegat francuski, hr. Manneville. Zagłębie ostrawsko-karwińskie okupują wojska francuskie. Wszystkie zarządzenia antypolskie inspirowane są przez francuskie czynniki komisyi. Wśród francuskich władz wojskowych znajdują się oficerowie, którzy dotychczas pełnili służbę państwu czeskiemu i którzy bez osłonek uważają się — użyjmy łagodnego wyrażenia — za rzeczników czeskich. Powiedzmy otwarcie, że obecny stan rzeczy bierze na swe barki odpowiedzialność delegacya francuska, w której mniemaniu funkcye komisyi mają polegać — na przyznaniu Śląska Czechom.

Francya cieszy się w Polsce przeogromnym kredytem moralnym. Węzły ducha, węzły idei, łączące Francyę z Polską, węzły krwi wspólnie przelewanej, przetrwały pokolenia. A do tego przybywają węzły wspólnych interesów w Europie. Cóż więc dziwnego, że społeczeństwo polskie ogarnia uczucie głębokiego bólu i żalu, iż do roli gnębiciela bohaterskiego ludu śląskiego dała się użyć bohaterska, umiłowana przez nas wszystkich Francya, ta Francya, która umiała poświęcić miliony swych wojowników dla odzyskania Alzacyi i Lotaryngii, ziemi tak jej drogiej, jak nam Śląsk Cieszyński? Cóż dziwnego, że w tej ciężkiej dla serc i umysł naszych chwili płynie apel do przedstawicieli Francyi w Warszawie, p. Pralona i gen. Henrysa, by zechcieli Polsce wyjaśnić, czy to, co się w Cieszynie obecnie dzieje, jest jedynie fatalnem nieporozumieniem, czy też — straszną rzeczywistością?

Lecz — słuszną może być uwaga synów Francyi: naszymi sprzymierzeńcami są również Czesi. Wiemy o tem i bynajmniej nie żądamy, byście o węzłach sojuszniczych zapomnieli. Domagamy się bowiem od was rzeczy tylko jednej: sprawiedliwości, tej sprawiedliwości, której wymiaru wyście się podjęli. I gdy ta sprawiedliwość ma paść z rąk waszych, chcemy, byście mieli pełną świadomość, iż najwięcej żalu, łez i przekleństw pada na głowę „sędziego niesprawiedliwego".

A takim sędzią Francyi być nie wolno!

W. K.

Niemcy a niebezpieczeństwo bolszewickie.

Korespondent berliński „Tempsa" zamieszcza w jednym z ostatnich numerów ciekawy interwiew z gen. Hoffmannem, który brał udział w obradach pokojowych w Brześciu i v. Ovenem.

Obaj generałowie, jak stwierdza korespondent, mówili z nim ze szczerością, która wyraźniej, niż wszelkie komentarze polityczne, wykazuje brak powagi rządu. Gen. Hoffmann nie mieszka już w Berlinie. Podobnie, jak wszyscy oficerowie, którzy zajęli stanowisko wyraźne, został ze stolicy usunięty i dowodzi obecnie brygadą „Grenzschutzu". Bywa wszakże często w Berlinie, gdzie można go spotkać w pewnym klubie monarchistycznym pod Lipami; tu grywa w pikietę, bo Noske zabronił oficerom grać w „ecarte".

„Noske — mówił generał — jest człowiekiem energicznym, ale nie pozbędzie się swoich socyalistycznych uprzedzeń. Często, gdy chodziło o powzięcie postanowień, mówił: Moi panowie, macie zupełną słuszność. Ale, cóż chcecie? Przez trzydzieści lat należę do partyi socyalno- demokratycznej i nigdy nie będę mógł wyprzeć się jej zasad. Od czasu, gdy towarzysze napadają na niego, uległ im na całej linii".

Generał Hoffmann nie ma wielkiego zaufania do „Reichswehru", obecnej armii niemieckiej, która jest z każdym dniem coraz bardziej zbolszewizowana. O Polakach wyraził się Hoffmann bardzo sarkastycznie. „Polska — mówił — tak samo zupełnie obroni was od bolszewizmu, jak zapłaci swoją część długu, zaciągniętego we Francyi przez carską Rosyę" (?).

Przepowiada też generał, że w dniu, w którym czerwone armie zaleją prowincye nadbałtyckie, wojska niemieckie połączą się z bolszewikami, którzy niebawem wkroczą do Berlina, tembardziej, że spartakowcy, komuniści i niezależni przyjmą ich z otwartemi ramionami, jako oswobodzicieli. Czerwona fala przekroczy Ren, zasilona przez żywioły niemieckie, a liczni monarchiści pójdą wraz z nimi przeciw Entencie.

„Wiem — wywodził dalej — że wasze wojska odrzucą hordy rewolucyjne, choćby nawet poza granicę rosyjską. Ale bolszewicy mają za sobą olbrzymie przestrzenie Rosyi, gdzie się cofną, zorganizują, uzbroją się nanowo i zdołają się przygotować do długiej walki, która znuży szybko Francuzów. Anglicy nie wezmą prawdopodobnie w niej udziału. Opinia publiczna państw zachodnich, znużona tą wojną bez końca, zaprotestuje, a socyaliści francuscy skorzystają z tego położenia, by wziąć odwet za porażkę wyborczą".

Gen. v. Oven podziela zupełnie zapatrywania gen. Hoffmanna. Nie wierzy w trwałość rządów Eberta. Spartakowcy nigdy nie zostali poważnie rozbrojeni, co też było niemożliwe, gdyż po rewolucyi nie nastąpiła demobilizacya. Żołnierze powrócili do domu z bronią i amunicyą. W szeregach „Reichswehr'u" jest bardzo dużo złych żywiołów. Postęp antysemityzmu w formacyach wojskowych szerzy się znacznie. Niekarność i nieporządek wszędzie straszny. W Berlinie żołnierze kradną oficerom konie. W jednem z biur wojskowych ukradziono wszystkie maszyny do pisania i wywieziono na samochodzie ciężarowym.

Adjutant generała, obecny przy rozmowie, odezwał się szyderczo:

— Rabowaliśmy we Francyi dużo, ale, jeżeli to może być dla pana pociechą — widzi pan, że okradamy się wzajemnie między sobą jeszcze bardziej...

Stosunki handlowe Polski z Francyą.

Polski attache handlowy w Paryżu, dr. Franciszek Doleżal, udzielił Polskiemu Towarzystwu Handlowemu ciekawych informacyi o stosunkach kupieckich pomiędzy Polską a Francyą.

— Stosunki handlowe z Polską — mówił dr. Doleżal — były przed wojną dość znaczne, jakkolwiek ustępowały znacznie stosunkom Polski z innymi krajami, w imporcie z Francyi do Polski przeważały przedmioty sztuki, mody i zbytku, eksport zaś z Polski do Francyi redukował się do pewnej ilości płodów rolnych.

Czem należy to sobie tłómaczyć? Jak wiadomo przed wojną handel zagraniczny Polski, szczególnie z Zachodem, całkowicie zależny był od Niemiec. Udział Niemiec w handlu zagranicznym Król. Polskiego wynosił prawie 80 proc. Opanowanie handlu zagranicznego Polski przez Niemcy tłómaczy się przedewszystkiem niemożnością bezpośredniej komunikacyi Polski z innemi krajami zachodnio-europejskiemi. Brak własnego portu uzależniał Polskę całkowicie od środków komunikacyjnych niemieckich. Ekspansyę ekonomiczną w Polsce ułatwiał kupcom niemieckim kredyt długoterminowy, chętnie udzielany przez nich kupcom polskim, oraz świetna organizacya wywiadowcza. Wreszcie czynnikiem, który torował drogę niemieckiej ekspansyi gospodarczej w Polsce, były wielkie banki berlińskie, które dzięki świetnej swej organizacyi kredytowej ogromnie ułatwiały nawiązywanie stosunków. Taka zależność handlu polskiego od handlu niemieckiego w przyszłości będzie niemożliwa. Polska posiada obecnie własne wybrzeże, własny port, a w przyszłości będzie posiadała również własną flotę. Poza tem trzeba i to mieć na uwadze, że Niemcy w chwili obecnej cały szereg wyrobów, które dawniej eksportowały do Polski, muszą same importować z krajów obcych. Tonaż niemiecki został zredukowany do nieznacznego odsetka tonażu przedwojennego, tabor kolejowy niemiecki znacznie uszczuplony i t. d., wszystkie te czynniki niewątpliwie wpłyną na osłabienie ekspansyi niemieckiej handlowej w Polsce. Wprawdzie przemysł we Francyi skutkiem zniszczenia, spowodowanego wypadkami wojennymi, nie jest w stanie produkować w tych rozmiarach, jak to miało miejsce przed wojną, to jednak wykaz towarów, które Francya mogłaby importować do Polski, jest bardzo pokaźny. Już z resztą obecnie import z Francyi do Polski przybrał dość duże rozmiary, o czem świadczy choćby cały szereg powstałych niedawno towarzystw w kraju dla handlu z Francyą.

Z Francyi będziemy sprowadzali oliwę, tłuszcze, niektóre nasiona, wina i owoce, rudę żelazną, tkaniny, trzewiki, konfekcyę damską i męzką, przedmioty żelazne, jak np. rowery, aeroplany, wszelkiego rodzaju maszyny, wyroby perfumeryjne i t. d.

Polska będzie mogła w niedalekiej przyszłości wywozić na rynek międzynarodowego handlu produkta rolnicze, jak masło, jaja, cukier, drzewo, ołów — i przetwory naftowe, tudzież sól.

— Jaki będzie zakres działalności radcy handlowego w Paryżu?

Zakres pracy radcy handlowego w Paryżu będzie niewątpliwie olbrzymi. Obejmie on działalność informacyjną, prace organizacyjne, funkcye doradcze oraz koordynowanie przedsięwzięć na terenie francuskim oraz prace sprawozdawcze. Attache handlowy w Paryżu będzie informował Rząd Rzeczypospolitej Francuskiej o wszelkich zarządzeniach, prawach i t. d., o charakterze gospodarczym, wydanych przez Rząd Polski, o potrzebach finansowych państwowych i komunalnych polskich, o pożądanym udziale kapitałów francuskich w poszczególnych działach wytwórczości polskiej i t. p. Poza tem attache handlowy będzie informował Polskę o życiu gospodarczem Francyi, zwłaszcza o wszelkich zarządzeniach prawno-gospodarczych, o potrzebach rynku francuskiego, cenach i t. d. W dalszym ciągu jego zadanie będzie polegało na nawiązaniu stosunków z organizacyami przywozowemi i wywozowemi, interesującemi się Polską, współdziałanie w tworzeniu Izb handlowych francusko-polskich, towarzystw żeglugowych francusko-polskich i t. p. Będzie on pozostawał w kontakcie z misyami ekonomicznemi i ułatwiał nawiązywanie stosunków z odpowiedniemi sferami francuskiemi, wreszcie przesyłał Min. Przemysłu i Handlu oraz Min. Spraw Zagranicznych dwutygodniowe raporty o swej działalności i o stosunkach gospodarczych we Francyi.

Przed odpowiedzią na notę sowietów.

Warszawa. (Telefonem). Wczoraj zjawiła się u min. spraw zagranicznych, Patka, delegacya P. P. S. i socyalistycznych związków zawodowych pod przewodnictwem pos. Daszyńskiego, przedkładając ministrowi znane żądania socyalistów w sprawie pokoju z bolszewikami. Minister w odpowiedzi podkreślił, że rząd szczerze i poważnie traktuje sprawę pokoju, że do oświadczeń, jakie w odpowiedzi złożył delegatom Naczelnik państwa, trudno coś dodać zasadniczego, tudzież, że od tego czasu stosunki nie uległy zmianie.

W poniedziałek będzie gotowy tekst odpowiedzi na notę bolszewicką wraz z warunkami rządu polskiego. Tekst ten opracuje komisya, w tym celu powołana w łonie ministerstwa spraw zagranicznych. Zaraz po opracowaniu tekstu odpowiedź będzie przedłożona sejmowej komisyi dla spraw zagranicznych, następnie nad tekstem noty odbędą się narady z koalicyą, a wkońcu notę prześle się rządowi sowieckiemu.

Przed plebiscytem w Ks. Cieszyńskiem.

Cieszyn. (Telefonem). Wczoraj odbyło się zwyczajne posiedzenie Rady Narodowej, na którem omawiano cały szereg spraw najważniejszych. Sprawozdanie polityczne wygłosił pos. Reger na tle ogólnej sytuacyi politycznej i aprowizacyjnej w Polsce. W zakresie sprawy najpilniejszej, t. j. stosunku Rady Narodowej do komisyi plebiscytowej mówca stwierdził wśród gromkich oklasków całej Rady, że pretensye komisyi do Rady Narodowej są nieuzasadnione. Rada, uchwalając swe znane rezolucye, odzwierciedlała tylko głos opinii publicznej polskiej w swoim kraju. O przeproszeniu komisyi mowy być nie może, lecz pozostaje tu inna droga: jeżeli komisya aliancka przekona nas czynami, że Rada się omyliła, z największą chęcią Rada tę omyłkę uzna. Ponieważ jednak dotąd się to nie stało, Rada Narodowa nie mogła inaczej postąpić. W dalszym ciągu dyskusyi szeroko omawiano sprawę plebiscytu. Ostatecznie dobry wynik głosowania jest pewny, ale nie powinniśmy zasypiać sprawy, ze względu na stronniczość komisyi i niesłychany terror czeski.

Cieszyn. (Telefonem). Wczoraj po południu przybyła do Cieszyna część drugiego batalionu Monte Baldo i część 6. pułku Alpinów. Wojska włoskie wzmocnią załogę francuską w Cieszynie i w Karwinie, a ponadto obsadzą Jabłonków, Skoczów, Bielsk, Strumień i wogóle miejscowości, leżące na wschód od Cieszyna. Komisya koalicyjna załatwiła sprawę aprowizacyi terenu plebiscytowego w ten sposób, że na zachód od linii demarkacyjnej żywność dostarczać mają Czesi, na wschód zaś Polacy. Polska delegacya proponowała, by cały kraj zaopatrywano w żywność wspólnie, lecz Czesi nie zgodzili się na to, twierdząc, że i tak dostarczają o wiele więcej, niż Polska. Komisya postanowiła, że rozporządzenia swoje ogłaszać będzie oficyalnie w „Śląsku", „Morawsko-Slezskym Denniku", w „Dzienniku Ciesz." i w „Wiadomościach Ciesz.".

Rząd polski wobec komisyi koalicyi.

Warszawa. (Telefonem). Rząd polski w porozumieniu z pos. Zamorskim podjął cały szereg postanowień przeciwko zarządzeniom komisyi plebiscytowej na Śląsku Cieszyńskim. Ponieważ dopiero w ostatniej chwili sprawa wybuchła w ostrej formie, dlatego też akcya rządu polskiego jest dopiero w toku.

Wyjaśnienia pos. Zamorskiego.

Warszawa. P. A. T. Poseł Jan Zamorski, przedstawiciel rządu polskiego przy międzynarodowej komisyi plebiscytowej w Cieszynie, który przybył do Warszawy dla zdania sprawy z czynności swojej rządowi, udzielił przedstawicielom prasy następujących informacyi: Wedle umowy zawartej 5 listopada 1918 r. między Radą Narodową a Narodnim Wyborem gminy czeskie na Śląsku podlegają władzom czeskim, zaś gminy inne polskie i niemieckie władzom polskim. Skutkiem tej umowy pod władzę czeską dostał się cały powiat Frydecki, 5 drobnych gmin powiatu cieszyńskiego i 6 wielkich gmin powiatu frysztackiego. Reszta powiatów Frysztackiego, Cieszyńskiego i Bielskiego przeszła pod władzę polską. Na skutek styczniowego najazdu czeskiego Rada najwyższa w Paryżu podyktowała aprobowaną przez pp. Dmowskiego i Benesza umowę z 1 lutego z. r., wedle której przez środek powiatu Cieszyńskiego i Frysztackiego przechodzi linia demarkacyjna. Administracya cywilna miała pozostać wedle norm umowy z 5 listopada 1918 r. Poza wojskową linią demarkacyjną znalazło się 82 gmin polskich, gdzie Czesi sprowadzili zarząd i pieniądze czeskie, nie potrafili jednak urządzić administracyi, która też w tych gminach chromała. Czesi przeszkadzali starostwom w Frysztacie i Cieszynie oraz sądom w Frysztacie, Cieszynie i Jabłonkowie w wykonywaniu władzy. Często jednak sami starostowie czescy odsyłali interesentów z poza linii demarkacyjnej do starostw po stronie administracyi polskiej. Szkolnictwo nasze po dzień dzisiejszy nie ucierpiało. Czesi zaprowadzili tylko wzdłuż linii demarkacyjnej linię celną. Międzynarodowa komisya plebiscytowa posunęła linię demarkacyjną jako wojskową i celną, uznała ją jednak jako linię administracyjną i sądową. Uchwała komisyi poddaje w ten sposób 100 tysięcy ludności polskiej pod władze czeskie lub międzynarodowe. Jak ta uchwała doszła do skutku? Międzynarodowa komisya plebiscytowa przyjechała 30 stycznia wieczorem z planem już gotowym. Przywiozła z sobą gotowe afisze w języku polskim i czeskim, z zapowiedzią objęcia władzy od 3 lutego. Dnia 31 stycznia odbyło się pierwsze zebranie komisyi, a na następnem w dniu 2 lutego zapadła uchwała, że linia demarkacyjna ma zatrzymać znaczenie administracyjne i sądowe. Uchwała zapadła pod nieobecność jednego z delegatów, który zachorował. Podczas gdy Czesi nie potrafili urządzić poza linią demarkacyjną własnej administracyi i sądownictwa, usiłuje tego dokonać międzynarodowa komisya plebiscytowa.

Obrady międzynarodowej komisyi plebiscytowej odbywają się w ten sposób, że prócz prezesa i sekretarza nikt nie wie, co ma być ich przedmiotem. Tak też nie dostaje się zawczasu wniosków, które mają być dyskutowane i uchwalane. Sekretarz spisuje tylko uchwały powzięte, lecz nie notuje przebiegu dyskusyi. Z tego powodu przedstawiciel rządu polskiego oświadczenia swoje składa na piśmie i doręcza je wszystkim członkom komisyi. Ponieważ prezes i sekretarz są Francuzami i ponieważ dotąd znajduje się na Śląsku tylko wojsko francuskie, bo włoskie jeszcze nie przybyło, ludność tamtejsza winę tych uchwał krzywdzących i nieuznających norm międzynarodowych, przypisuje Francuzom.

Wbrew postanowieniu paryskiemu komisya uchwaliła zatrzymać żandarmeryę, tak polską, jak czeską po tamtej stronie linii demarkacyjnej. Żandarmerya polska na większej przestrzeni nie ma nawet 300 ludzi, gdy na obszarze mniejszym po tamtej stronie żandarmerya czeska liczy więcej, niż 3.000 ludzi. Komisya uchwaliła zredukowanie żandarmeryi do liczby przedwojennej, dotąd jednak nie przedstawiła do redukcyi żandarmeryi czeskiej, a ponieważ komendantami żandarmeryi są wyłącznie oficerowie francuscy, ludność ten stan rzeczy przypisuje nieprzychylności Francuzów. Ludność polska przyjęła międzynarodową komisyę plebiscytową entuzyastycznie i z zaufaniem, a jednak potulność, z jaką wojsko czeskie ustąpiło, obudziła jej czujność. Wójci i członkowie wydziałów gminnych z 82 gmin polskich z poza linii demarkacyjnej zażądali

posłuchania komisyi, ale go nie otrzymali. Następstwem tego polskie uzyskało posłuchanie tylko dzięki swojej postawie bezwzględnej. Śląska Rada Narodowa, zgodnie z opinią ludności, uchwaliła rezolucyę przeciw występom uchwałom komisyi. Międzynarodowa komisya plebiscytowa zażądała odwołania, przeprosin i rozwiązania się Rady. Ponieważ Rada Narodowa tego nie uczyniła, przeto konflikt między międzynarodową komisyą a całem społeczeństwem polskiem przybiera rozmiary zatrważające. W szeregu protestujących jest także Polska Partya Socyalistyczna. Zagroziła ona strajkiem powszechnym i w ten sposób całe społeczeństwo polskie jak jeden mąż oświadcza się przeciw uchwałom komisyi. Niemcy i ich zwolennicy, ślązakowcy, byli do niedawna podzieleni. Obecnie powzięli uchwałę, aby solidarnie głosować za Czechami. Stanowisko to opiera się na wyrachowaniu, iż Republika czesko-słowacka nie utrzyma się absolutnie: obliczają, że najdalej w rok po przeprowadzeniu powszechnych wyborów do parlamentu w Pradze Czecho-słowacya przestanie istnieć, a wskutek tego przyłączenie Śląska Cieszyńskiego do Czech uważają za prosto oddanie kraju w depozyt czeski, aby go potem wcielić do Rzeszy niemieckiej, jak to nastąpi ze Sudetami, Karkonoszami i powiatem chebskim.

Gorzkie słowa prawdy.

Przed kilku dniami odbyło się w Wiedniu zgromadzenie wyborców dzielnicy Margareten, na którem, między innymi, przemawiał Dr **Weisskirchner**, dźwigający na sobie ciężkie brzemię kierowania stronnictwem chrześcijańsko-socyalnem w Austryi, po męża tej miary, co zmarły przed dziesięciu laty Karol Lueger. Mowa Dra Weisskirchnera rzuca ciekawe światło nietylko na lokalne stosunki wiedeńskie, względnie austryackie, ale ma także ogólne, zasadnicze znaczenie w niektórych punktach i dla tego podajemy ją w streszczeniu.

Na wstępie zaznaczył mówca, że za kilka dni nadejdzie rocznica wyborów do austryackiego Zgromadzenia narod. i przypomniał przy tej sposobności, jak brzmiały przed rokiem plakaty wyborcze. Czytało się wtedy na nich: „Kto chce, aby środki żywności potaniały, niechaj głosuje na socyalnych demokratów!" „Kto chce, aby zniżono podatki, niechaj wybiera socyalnych demokratów!" i t. d. A tymczasem doczekaliśmy się tego, że od wzrostu podatków i wszelkiego rodzaju opłat kręci się nam w głowie. Np. opłatę za jazdę tramwajem naprzód podniesiono na 60 halerzy, potem na 1 koronę, a teraz na 2 korony. Ze sprawą podwyżek opłat załatwiają się socyalni demokraci gruntownie, nie bawiąc się w drobnostki.

Wolno przypuszczać, że nastąpiło już pewne otrzeźwienie w tych kołach, które jeszcze temu niedawno spodziewały się zbawienia od „czerwonego" wyniku wyborów. Należy też spodziewać się, że wiedeńskie obywatelstwo posiadło znów poczucie własnej wartości, należące się mu słusznie, jako ważnemu czynnikowi życia publicznego, czynnikowi, który pracuje i tworzy.

Wypadałoby, aby ci, którzy wówczas „na czerwono" głosowali, zrobili po roku bilans, aby zapomocą ścisłego rachunku przekonali się, co obecnie staniało i aby wyciągnęli z tego rachunku odpowiednie konsekwencye.

A co przyniosły nam błagalne wyprawy do Paryża? W tym kierunku socyalna demokracya zawiodła w zupełności. A jeśli rachuje ona wiele na internacyonał, to się grubo myli, bo internacyonał nie był w stanie powstrzymać wybuchu wojny światowej, ani też sprowadzić pokoju, czego dowodem konferencye w Sztokholmie, których wynik równa się zupełnej klęsce socyalnej demokracyi. Austrya zaś **musiała** podpisać traktat pokoju, przynoszący jej hańbę po wszystkie czasy.

Obecnie jesteśmy zmuszeni łamać sobie głowę nad tem, zapomocą jakichby zarządzeń ekonomicznych stworzyć sobie możliwość dalszego wegetowania. Koniecznem jest podniesienie wartości naszego pieniądza. Cały świat zdumiewa się nad paskarskim kursem naszej korony na giełdzie w Zurychu. A jednak, gdy niedawno temu probował ktoś kupić 10.000 koron austryackich, nie można było ich tyle dostać na tejże giełdzie. Pokazuje się stąd, że rzeczywisty handel austryackiemi koronami wcale się nie odbywa, my zaś jesteśmy wydani na pastwę tutejszych i zagranicznych graczy giełdowych, w których interesie leży obniżać kurs naszej korony. Gdyby korona naprawdę posiadała wartość tylko 1.6 centima, to nie bylibyśmy w możności zaspakajać za jej pomocą najniezbędniejszych naszych potrzeb.

Kurs korony ucierpiał faktycznie z dwóch powodów. Naprzód dla tego, że olbrzymia ilość koron przedostała się za granicę „bez paszportu", a następnie, ponieważ zagranica nie będzie miała tak długo do nas zaufania, dopóki nie zdołamy uporządkować naszego budżetu.

W dalszym ciągu przeszedł Dr Weisskirchner do omówienia kwestyi jednorazowej daniny majątkowej. Aczkolwiek jest to sprawa wewnętrzna Austryi, biorąc jednak na uwagę, że i u nas zapewne będzie musiało przyjść niedługo do takiej samej wielkiej ofiary na rzecz państwa, warto posłuchać co w tej sprawie mówił „leader" chrześcijańsko-socyalny.

Otóż Dr Weisskirchner z naciskiem zaznaczył, że jego stronnictwo jest za uchwaleniem takiej daniny. Jednakowoż danina ta nie powinna być użytą jako narzędzie do zadania śmiertelnego ciosu pracującemu stanowi mieszczańskiemu i robotniczemu. Zresztą stronnictwo mówcy rachuje się z tem, że musi być wprowadzony, obok podatku od majątku, także podatek od przyrostu majątku, jakoteż musi być podniesiony podatek dochodowy, zarobkowy i gruntowy, a nowo zaprowadzony podatek od obrotu towarami.

Wobec tego wszystkiego jest nonsensem zapowiedź ze strony rządu, że jednorazowa danina podatkowa ma być spłacona w dwóch ratach w ciągu 1920 roku. Czyż banki obywateli, płacących podatki, są dość silne, by mogły znieść wszystkie te ciężary? Państwo postawi swe żądania, ale obywatele podatników nie będą mogli spłacać i powtórzy się wtedy stara historya o zarżnięciu kury, która złote jaja znosiła.

Tyle Dr Weisskirchner. Gorzkie słowa prawdy usłyszeli odeń socyalni demokraci, którzy zawsze i wszędzie obiecują złote góry naiwnym masom, gdy ubiegają się o władzę. Ale, pochwyciwszy ją w swe ręce, okazują się nieudolnymi jak najpospolitsi „burżuje", tak gwałtownie przez nich zwalczani z powodu właśnie rzekomej nieudolności rządzenia i „uszczęśliwiania" szerokich mas ludowych. To, co się dzieje teraz w Austryi, jest najlepszym dowodem zdolności rządzenia partyi socyalno-demokratycznej.

Od Administracyi.

Do dzisiejszego numeru dołączamy Szanownym Abonentom czeki P. K. O.

KRONIKA.

Kraków, 18 lutego.

POPIELEC. W dniu dzisiejszym rozpoczyna świat katolicki post 40-dniowy i posypaniem głowy popiołem przypomina potrzebę pokuty i ekspiacyi za winy. W Polsce dzień popielcowy i cały post czterdziestodniowy z szczególnem skupieniem bywał obchodzony. Oprócz kościelnych uroczystości, obchodzono w niektórych okolicach do ostatnich czasów odwieczne ludowe zwyczaje i obrzędy, które — jak n. p. „Podkoziołek" — miały charakter niewinnych zabaw, umilających długie tygodnie wielkiego postu.

WNIOSKI „KURYERA PORANNEGO". Zamieszczona w naszem piśmie (w numerze z dnia 13 b. m.) informacya z Warszawy p. t. „Przed przesileniem w min. spraw zagranicznych", nie pochodziła od stałego naszego korespondenta warszawskiego, lecz z innego źródła. Tem samem całe naiwne omówienie, jakie do tej informacyi nawiązali autorowie zamieszczonej w „Kuryerze Porannym" notatki ex re tej naszej informacyi, należy sprowadzić do tego, czem jest w istocie, t. j. do ulubionej w pewnych sferach warszawskich metody walki politycznej, polegającej na bezpodstawowych insynuacyach osobistych, kierowanych tym razem pod adresem prof. Strońskiego i naszego stałego korespondenta warszawskiego.

ODDANIE STAREGO TEATRU. W sobotę odbyła się w magistracie konferencya w sprawie kwaterunku i pomieszczenia wojska w Krakowie. W konferencyi, obok prezydyum miasta, wzięli udział wszyscy szefowie tutejszych władz wojskowych, mianowicie dowódca miasta gen. Stiller, szef sztabu D. O. G. pułk. Czikel, szef budownictwa wojskowego gen. Wiktor, szef intendantury pułk. Herforth wraz ze sztabem wyższych oficerów i referentów. Celem konferencyi było ustalenie zasad kwaterunku i przekwaterowania przy obecnej nędzy mieszkaniowej wobec różnych sprzecznych zapatrywań poszczególnych oddziałów wojskowych i wobec luk w dotychczasowem ustawodawstwie wojskowem polskiem. Sprawę referował st. r. mag. Kubalski, przedstawiając zasady postępowania, które zostały z ramienia wojskowości w zupełności przyjęte, a co również znalazło wyraz w ostatniem piśmie D. O. G., wyrażającem uznanie dla tutejszego Biura kwaterunkowego, które zarówno w czasie tworzenia się armii polskiej, jak i przemarszu armii gen. Hallera, wywiązało się chlubnie z zadania. Na konferencyi ze strony prezydyum miasta poruszono konieczność oddania budynku starego teatru i szkoły przemysłowej przy Alei Słowackiego, przyczem czynniki wojskowe, po wysłuchaniu przekonywujących motywów wicepres. Sarego i Bandrowskiego, oświadczyły gotowość opróżnienia tych gmachów, którego Kraków oczekuje z upragnieniem w najbliższym czasie.

PRZEJĘCIE PRZEZ MIASTO ZBIORÓW FEL. JASIEŃSKIEGO. Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem wicepres. Bandrowskiego posiedzenie sekcyi prawniczej, skarbowej i szkolnej, na którem uchwalono wnioski w sprawie przejęcia przez gminę miasta Krakowa znanych zbiorów p. Feliksa Jasieńskiego. Następnie odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej, na którem rozpatrywano sprawę świadczeń gminy na rzecz nauczycielstwa tut. szkół powszechnych, oraz załatwiono kilka spraw administracyjnych.

PODWYŻSZENIE DODATKÓW DROŻYŹNIANYCH. Dnia 16 b. m. odbyło się posiedzenie sekcyi II i III pod przewodnictwem prezydenta miasta i wiceprezydenta Sarego, na którem uchwalono przedłożyć Radzie miasta wnioski, co do podwyższenia personalowi gminy m. Krakowa dotychczas pobieranych dodatków drożyźnianych.

KONFERENCYA W SPRAWIE PLEBISCYTU NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM. Jutro o g. 6 wieczorem w sali konferencyjnej magistratu odbędzie się zebranie przedstawicieli wszystkich stronnictw polskich w Krakowie, celem omówienia wiecu w sprawie stanowiska komisyi koalicyjnej plebiscytowej na Śląsku Cieszyńskim.

STRAJK PROFESYONISTÓW W FABRYCE CYGAR trwa dotychczas. Dyrekcya generalna stoi na opornem stanowisku. Celem złamania strajku wezwano do zastąpienia strajkujących wojskiem, względnie inwalidami wojennymi. Wojsko nieumiejętnie obchodzi się z maszynami, wobec czego straty fabryki tytoniu są bardzo znaczne i coraz więcej rosną. Podobno dyrekcya fabryki uznała już, że stoi na mylnem stanowisku i żołnierzy oddaliła. Żądania strajkujących — o ileby zostały w całości przyjęte — wymagałyby około 7000 kor. wydatku tygodniowego. Wskutek opornego stanowiska gen. dyrekcyi, straty fabryki idą w dziesiątki tysięcy. Strajkujący, pewni słuszności swej sprawy, trwają nadal przy swoich skromnych żądaniach, które tem więcej winny być uwzględnione, że te w ostatnich dniach wyroby tytoniowe zostały podniesione od 150 do 300 proc.

W SPRAWIE TYFUSU PLAMISTEGO W BASTYONIE III. Sąd okręgowy karny nadsyła następujące sprostowanie na podstawie § 19 ust. pras.: Nieprawdą jest, że w III bastyonie, gdzie znajdują się więźniowie cywilni sądu okr. karn., wybuchła epidemia tyfusu plamistego. Natomiast jest prawdą, że do bastyonu III odstawiono aresztowanego Małoszkę, znajdującego się już w stadyum inkubacyjnem i poddano obserwacyi lekarskiej, a po stwierdzeniu choroby zakaźnej odesłano zaraz do szpitala. Tyfus plamisty wygasł w bastyonie III zupełnie już z końcem maja 1919 r.

SKUP ZŁOTA I SREBRA. Począwszy od 15 b. m. skupują oddziały Polskiej Krajowej Kasy pożyczkowej w wolnym obrocie wszelkie monety złote i srebrne dla skarbu polskiego po cenach znacznie podwyższonych, płacąc n. p. za dziesięciokoronówkę złotą mk. 177.50, za guldena srebrnego mk. 16, za jednokoronówkę srebrną mk. 6.50 i t. p.

CHLEB NA BIEŻĄCY TYDZIEŃ po 50 dkg. na osobę będą wydawały sklepy rejonowe i piekarnie od piątku 20 b. m., za odłączeniem 62 odcinka legitymacyi aiborowej.

POŻAR. Wczoraj przed południem w szopie przy młynie Sperlinga w Prądniku Czerwonym, gdzie był skład benzyny w beczkach, benzyna, z powodu nieostrożnego porzucenia ognia, eksplodowała, skutkiem czego szopa stanęła w płomieniach. Po godzinie wytężającej pracy straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła.

ŚLEDZIE DLA MAŁOPOLSKI. Agencya handlowa państw. Urzędu zakupu artykułów pierwszej potrzeby otrzymała większy transport śledzi dla aprowizacyi ludności zachodnich powiatów Małopolski. Agencyi, w porozumieniu z ekspozyturą Wydziału spraw aprowizacyjnych dla Małopolski, uwiadamia, że o zakupno śledzi zgłaszać się należy do Agencyi handlowej P. U. Z. a. p. p., Kraków, Wiślna 3. II p.; pierwszeństwo w nabywaniu mają konsumy, kooperatywy, stowarzyszenia i t. Cena mk. 1500 za beczkę loco magazyn.

STRAJK W REDAKCYI. Wczoraj na tle regulacyi płac personalu redakcyjnego wybuchł strajk w tygodniku „Nowym Dzienniku".

PODEJRZANY AGENT PRUSKI. Wczoraj aresztowano w Krakowie podejrzanego Niemca pod zarzutem niedozwolonej agitacyi. Śledztwo w toku.

PASEK WĘGLOWY. Wczoraj wieczorem w ul. Grodzkiej organa państw. Urzędu walki z lichwą przytrzymały wóz z 50 cent. metr. węgla, który jakiś żyd sprzedał w ul. Pawiej stolarzowi Kleinbergerowi po 160 kor. cent. metr. Węgiel oddano do dyspozycyi magistratu, w drodze jednak część węgla ludność rozdrapała.

FAŁSZYWE KWITY NA POBÓR CUKRU. Aresztowano Wojciecha Huderskiego, stróża w gazowni miejskiej, który sprzedał Rubinowi Rosenbaumowi kwity na pobór koksu za 1650 kor. Gdy R. zgłosił się po odbiór koksu, okazało się, że kwity były fałszywe.

Z WYCIEŃCZENIA padł wczoraj o g. 10 wieczór 58-letni Franciszek Kosowski, górnik, przy plantach między ul. Wiślną i Zwierzyniecką. Zawezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

KRADZIEŻ STRYCHOWA. Wczoraj przytrzymano w jednym z domów przy ul. Kazimierza Wielkiego 69-letnią Teklę Gargas na kradzieży bielizny ze strychu.

NIEUDANE WŁAMANIE. Wczoraj wkradł się do jednego z mieszkań w domu przy ul. Lubicz l. 22 Wiktor Mrozek, lecz przychwycili go sąsiedzi na gorącym uczynku i oddali policyi.

KRADZIEŻ TYTONIU. Aresztowano 17-letn. Stanisława Popiołka, rzekomo szeregowca, który skradł handlarzowi Janowi Jamrozowi 38 paczek tytoniu ukraińskiego, wartości 2700 kor.

NAPAD W „WISIELÓWCE". Na doniesienie Markusa Mülnera, handlarza koni z Wieliczki, aresztowano wczoraj Fr. Bobka, l. 55 z Gołkowic i 25-letn. Łukasza Guzika. Mülner, idąc na jarmark do Bochni, w drodze wstąpił w Gdowie do gospody, zwanej „Wisielówka", dla przenocowania się. Podczas snu Bobek i Guzik założyli mu pas na szyję i zaczęli dusić. Na krzyk jego ludzie, przebywający w gospodzie, pospieszyli mu na ratunek i odegnali napastników. Wczoraj Mülner spotkał ich w Krakowie i spowodował aresztowanie.

Z Polski i ze świata.

W OBRONIE KRESÓW ZACHODNICH. Wiece, zwoływane w sprawie obrony kresów zachodnich w Tarnowie, Rzeszowie, Przeworsku, Łańcucie, odbywają się przy kolosalnym udziale ludności. Komitety lokalne podjęły zabiegi w sprawie gromadzenia funduszów obrony narodowej; dotychczasowe wyniki wróżą akcyi nadzwyczajne powodzenie.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA THUGUTOWCÓW. W Jędrzejowie urządzili niedawno thugutowcy wiec, na który zaprosili ks. Okonia, jednak, mimo przyrzeczenia, ks. Okoń nie przybył — i zastępował go inny thugutowiec. Przebieg wiecu streszczał się w wymyślaniu na rząd polski i krytyce wewnętrznych stosunków w Rzeczypospolitej. Najciekawsze były jednak rezolucye wiecu. Thugutowcy przyszli do przekonania, że w „Polsce powinien rządzić lud, a nie panowie; starości i urzędnicy powinni być wybierani z ludu, mniejsza o to, czy posiadają wymagane ku temu kwalifikacye, czy nie. Wiec uchwala usunąć starostę i wszystkich urzędników z Galicyi, „ponieważ zajmują oni miejsce Królewiaków". Thugutowcy nie poprzestają na wiecowej krytyce naszych stosunków, lecz w bezczelny sposób agitują za bolszewizmem i występują przeciwko jedności państwa polskiego. Owładnęli oni miejscowem Kółkiem rolniczem i za pomocą tej instytucyi szerzą w okolicy swe zgubne idee. Tak postępują ci, którzy na swym sztandarze wywiesili hasło obrony polskiego ludu.

TRAGEDYA POLSKIEJ ARMII SYBERYJSKIEJ. „Times" dowiaduje się z Charbina w związku z postępem bolszewików, że t. zw. armia polska syberyjska przeszła do bolszewików. W ten straszny sposób zakończyła się tragedya żołnierza polskiego na Syberyi, o którego los odpowiednie czynniki zupełnie się nie troszczyły. Pozbawieni oparcia moralnego i materyalnego, znajdujący się wśród wrogów, często nic dziwnego, że stanowić mogli podatny grunt do bolszewickiej agitacyi. Polska była daleko, a blisko widzieli tylko Kołczaka, reprezentanta Wielkiej Rosyi, dla którego wymęsienia walczyć nie chcieli. Wina rozpaczy obłąkanej duszy żołnierza syberyjskiego spada na odpowiednie sfery, które go pozostawiły tak długo bez pomocy, mimo próśb i kołatań.

ROZSZERZENIE POLSKIEGO OBROTU PIENIĘŻNEGO na obszary opuszczone przez wojska niemieckie zostało dokonanem przez założenie oddziałów Polsk. Kraj. Kasy pożyczkowej w Wielkopolsce w tych większych miejscowościach, w których dotąd miał siedzibę państwowy bank niemiecki. I tak z posuwaniem się wojsk naszych otwarto oddziały w Poznaniu, Gnieźnie, Bydgoszczy, Grudziądzu, Inowrocławiu, Toruniu, Krotoszynie i w Lesznie. Również i na wschodnich granicach państwa czynne są oddziały Polskiej Kasy w Grodnie, Wilnie, Białymstoku, Mińsku, Tarnopolu i Stanisławowie, ułatwiając obrót pieniężny i przekazowy z najdalej położonemi miejscowościami.

FAŁSZERZE PAPIEROSÓW I SACHARYNY. Obserwacye lekarskie notowały w Warszawie już od dłuższego czasu wypadki niebezpiecznego zapalenia gardła u osób, używających pewne gatunki papierosów, tudzież nieżytu kiszek ze specyalnem owrzodzeniem wskutek spożywania sacharyny. Stwierdzono, że choroby te mają swe źródło w rzuconych na rynek warszawski olbrzymich ilościach fałszowanych papierosów i sacharyny. Władzom udało się wpaść na trop zorganizowanej szajki oszustów. Natrafiono na organizacyę, która zajmowała się fałszowaniem etykiet firmy tabacznej „F. D. Janowski" w Białymstoku, preparując papierosy z najrozmaitszych odpadków tytoniu. Drugi dział stanowiło fałszowanie papierosów bez ustników pod znaną nazwą „Meleka". Fałszowano też sacharynę w kryształkach firmy „Falbery w Magdeburgu", oraz specyalną dla niej banderolę.

Wszystkie te gatunki artykułów w opakowaniach, łudząco naśladujących oryginały, ekspedyowano do głównej centrali, która mieściła się w Białymstoku, skąd dopiero, jako artykuły oryginalne, sprzedawano rozmaitym odbiorcom zarówno z Warszawy, jak i z kresów. Według przypuszczalnych obliczeń fałszyfikatów wypuszczono na milionowe sumy.

Między innymi aresztowano Leibę Gruenberga, który w domu nr. 56 przy ul. Nowolipki prowadził fabrykę fałszywych papierosów, Abrahama Kuriendera, który przy ul. Dzikiej nr. 12 fabrykował bibułkę z etykietą „Meleka" i Joska Buchbindera, który był jednym z głównych pośredników między fałszerzami warszawskimi a centralą w Białymstoku.

PRZECIW WYZYSKOWI REEMIGRANTÓW Z AMERYKI. Reemigranci z Ameryki, oraz powracający jeńcy wojenni z Włoch i Francyi byli dotąd na granicy państwa polskiego narażeni na wyzysk handlarzy walutowych, wykupujących od nich za bezcen zaoszczędzony grosz w zagranicznych pieniądzach. Od kilku tygodni ustał ten handel, odkąd oddział Polskiej Krajowej Kasy pożyczkowej założył swą ekspozyturę w Oświęcimiu w barakach, do których zajeżdżają wprost osobnymi transportami wszyscy reemigranci, oraz jeńcy i gdzie wymieniają dolary, franki, liry i inne na walutę polską po kursach dziennych handlowych. Skupione zagraniczne waluty idą na rachunek skarbu polskiego. Wedle opowiadań powracających, wykorzystują ich w drodze za granicą, zanim do Polski dojadą, liczni agenci walutowi, którzy im często wpychają pieniądze mniej wartościowe. I w tym kierunku — jak informuje Kraj. Kasa pożyczkowa — czynione są zabiegi, aby zapobiedz wyzyskowi.

KOALICYA A EPIDEMIA TYFUSU W POLSCE. W Warszawie odbyło się posiedzenie specyalnej komisyi, zwołanej przez prez. Skulskiego w sprawie walki z tyfusem. Mianowicie ententa zwróciła się przez posła polskiego w Paryżu, hr. Zamojskiego, z zapytaniem do rządu Rzeczypospolitej, czy godzi się na to, aby koalicya objęła rodzaj dyktatury w walce z tyfusem w Polsce. Ententa domaga się oddania pod swój zarząd wszystkich szpitali tyfusowych w Rzeczypospolitej, zapewnia ze swej strony dostarczenia potrzebnej ilości pociągów sanitarnych, węgla dla nich, odzieży dla chorych, lekarstw i t. d. Anglia złożyła już na ten cel 10.000 funtów szterlingów. Sprawę zwalczania tyfusu w Polsce chce wziąć w swe ręce Anglia, Francyi i Ameryka.

W sprawie tej decyzyi żadnej nie powzięto; będzie ona omawiana w sztabie głównym i w ministerstwie spraw zagranicznych.

Z teatrów krakowskich.

SOBOTNIE PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY w „Bagateli" przyniesie program barwny i ciekawy, złożony z utworów Zofii Rogoszówny, znakomitej autorki i Józefy Rogosz-Pieńkowskiej. W szeregu wykonawców stanie także sama autorka, świetna recytatorka.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 18 b. m.: „Nina", L. Kanofa.
Czwartek 19 b. m.: „Szczęście Frania", Perzyńskiego.
Piątek 20 b. m.: „Rosmersholm", Ibsena.
Sobota 21 b. m.: „Szczęście Frania", Perzyńskiego.
Niedziela 22 b. m. popoł.: „Tartuffe", Moliera; wieczorem: „Zrzędność i Przekora", Fredry, „Panna mężatka", Korzeniowskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Środa 18 b. m.: „Madame Sans Gene".
Czwartek 19 b. m.: „Madame Sans Gene".
Piątek 20 b. m.: „Ewa".
Sobota 21 b. m. popoł.: Dla młodzieży szkolnej: „Krzyżacy"; wieczorem: „Madame Sans Gene".
Niedziela 22 b. m. popoł.: „Białe fartuszki"; wieczorem: „Baron cygański".

Repertuar „Bagateli".

Środa 18 b. m.: „Wuj Bernard" (nowość).
Czwartek 19 b. m.: Wuj Bernard"
Piątek 20 b. m.: „Wuj Bernard".
Sobota 21 b. m.: Po poł. „Przedstawienie dla dzieci, wieczorem „Wuj Bernard".

Niedziela 22 b. m.: Po poł. „Miss Hobs"; wieczorem „Twarz i maska".
Poniedziałek 23 b. m.: „Wuj Bernard".
Wtorek 24 b. m.: „Twarz i maska".

Repertuar teatru „Nowości".

Środa: „Targ na dziewczęta", premiera, amerykańska operetka w 3 aktach Jacobi'ego.
Czwartek: „Targ na dziewczęta".
Piątek: „Targ na dziewczęta".
Sobota: „Targ na dziewczęta".

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 17 lutego:

Front litewsko-białoruski: Nasze oddziały przeprowadziły wywiady do Wołosowic, na wschód od Berezyny i do wsi Kotki, na wschód od Ptyczy, rozpędzając napotkane placówki bolszewickie.

Front wołyński: Bez zmiany.

Front podolski: Działalność wywiadowcza.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generał.:
Kuliński, pułkownik.

Nowy zamach w Cieszyńskiem.

Cieszyn. P. A. T. Dzisiejszy „Dziennik Cieszyński" donosi: Jak się dowiadujemy, zamierza komisya aliancka zneutralizować cały powiat frysztacki i utworzyć we Frysztaku mieszane starostwo dla całego powiatu frysztackiego. Zamiar ten komisyi musimy odeprzeć jako zamach na nasz stan posiadania. Jest to dla nas nie do przyjęcia, najpierw ze względów politycznych. W chwili, gdy należy nam się rozszerzenie naszej administracyi na cały obszar po linię z 5 listopada według ugody paryskiej, komisya aliancka zamierza jeszcze uszczuplić dotychczasowy obszar administracyi polskiej i ograniczyć go tylko do powiatu bialskiego i części Cieszyńskiego. Ze względów administracyjnych zamiar komisyi nie wytrzymuje krytyki. Skutkiem całorocznego istnienia linii demarkacyjnej wytworzyły się specyalne stosunki w obu częściach powiatów. W polskiej części powiatu administracya jest wzorowa i uporządkowana, podczas gdy po stronie czeskiej jest inaczej, choćby tylko dlatego, że Czesi musieli tam administracyę te improwizować dopiero i natrafili [illegible] opór ludności.

Fakt utworzenia starostwa karwińskiego uznała ludność polska jako akt wrogi dla siebie; obecny zamiar, to już istotna prowokacya dla nas. Rozumielibyśmy, gdyby jeszcze komisya aliancka, jeżeli już chce rozszerzyć twór swój karwiński, rozciągnęła tę neutralizacyę na cały okręg polsko-ostrawski, dla okazania, że tworzy ją nie tylko kosztem polskiej, ale i czeskiej administracyi; tymczasem jednak komisya rozszerza ją, lecz tylko w kierunku Frysztaka.

W obronie doliny Popradu.

Nowy Targ. P. A. T. W szeregu miejscowości małopolskich powiatów graniczących z terenem plebiscytowym spiskim, odbyły się tymi dniami manifestacyjne wiece w sprawie rozszerzenia plebiscytu na dolinę Popradu i okręg Czadecki. W wiecach wzięli udział przedstawiciele wszystkich warstw ludności. W dniu 8 lutego odbyło się takie zebranie w Ujsolach w powiecie żywieckim, dn. 12 w Szczawnicy i Białce, dn. 14 w Żywcu, Muszynie, Nowym Sączu, Piwnicznej, Raboe i Jeleśni. Ponadto dn. 14 lutego złożyli uroczystą deklaracyę naczelnicy i radni wszystkich gmin powiatu nowotarskiego, zebrani na posiedzeniu w Nowym Targu. Uchwalona rezolucya wzywa rząd polski, aby w razie, gdyby państwa koalicyjne nie zgodziły się na słuszne polskie żądania, złożył oświadczenie, że Polska nigdy nie wyrzeknie się powiatu Kieżmarskiego, Lubowelskiego i Ziemi Czadeckiej.

Koleje gdańskie a Polska.

Warszawa. (Telefonem). Według informacyi, zaczerpniętych w bardzo wiarygodnem źródle, koleje gdańskie mogą być przejęte przez Polskę dopiero po zawarciu konwencyi między Gdańskiem a Polską. Aż do tego czasu zarząd kolejami gdańskiemi, które w zasadzie są własnością Polski, będzie spoczywał w rękach komisarza koalicyi. W dniu 24 b. m. odbędzie się pierwsza narada w sprawie kolei gdańskich, w której wezmą udział: Polska, Gdańsk, komisya międzysojusznicza i Niemcy. Do zawarcia konwencyi z Gdańskiem upłynie najmniej rok czasu.

Pretensye niemieckie.

Gdańsk. P. A. T. Wczoraj przybył tu przewodniczący głównej komisyi granicznej gen. Dupont. Gen. Dupont konferował dziś z Sir Towerem. Posiedzenie komisyi granicznej polsko-gdańskiej mają się rozpocząć jutro.

„Danziger Neueste Nachrichen", omawiając powyższe doniesienie, pisze: „Na pierwszy plan obrad komisyi wysuwają się dwie kwestye, a mianowicie: kwestya Tczewa i półwyspu Hel. Krótkie panowanie polskie w Tczewie wykazało, że Gdańsk bez Tczewa nie może istnieć. Obszar Hochsteinu (Pszczółki) i Guitlandu musi być przyznany wolnemu miastu Gdańskowi, ażeby zapewnić mu swobodną komunikacyę wewnątrz. Tak samo nie można sobie pomyśleć na dłuższą metę portu gdańskiego bez Helu, gdyż półwysep ten jest kluczem do wolnego miasta Gdańska. Obydwie sprawy są dla Gdańska kwestyą życia.

ANGLICY CHCĄ POSIĄŚĆ POLSKI TEREN NAFTOWY.

Warszawa. (Telefonem). Według informacyi z Londynu, Towarzystwo „Standart Oil Company" pertraktuje o nabycie całego małopolskiego zagłębia naftowego.

Zbrodnie bojówki pruskiej?

Sosnowiec. Czterech młodych działaczy polskich na Górnym Śląsku zostało zastrzelonych przez bojówkę niemiecką.

W odpowiedzi na tę zbrodnię Francuzi wzięli w kilku miastach po 5 zakładników niemieckich, m. in. w Katowicach burmistrza miasta. W razie powtórzenia się mordów, zakładnicy będą rozstrzelani.

Rządy terroru.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Poranny" pisze: Jak donoszą z Kowna, w państwie Taryby panuje od dłuższego czasu bezwzględna dyktatura wojskowa. Po miasteczkach i stacyach wyznaczeni są komendanci wojskowi, którzy zachowują się, jak na froncie lub w kraju okupowanym. Na stanowiska komendantów wyznaczają najczęściej ludzi nieodpowiednich, którzy terroryzują miejscową ludność i przyczyniają się do rozluźnienia dyscypliny wojskowej, która i tak pozostawia wiele do życzenia.

Ameryka a koalicya.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi 16 b. m. wedle amsterdamskiego „Algemeen Handelsblad" z Londynu, że Grey szuka zbliżenia do Ameryki, wskutek czego odjedzie do Waszyngtonu Reading w charakterze dyplomatycznym.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: Jak podaje korespondent „Matina" z Londynu, znajduje się w amerykańskiej nocie o kwestyi adryatyckiej przedewszystkiem wzmianka o sprzecznościach między kompromisem londyńskim a memoryałem z 9 grudnia. Nota amerykańska oświadcza, że prezydent Stanów Zjednoczonych doszedł w swoich koncesyach do ostatnich granic. Nota podnosi te punkty, którym prezydent musi się stanowczo sprzeciwić, między innymi, jako najważniejszy, terytoryalną łączność między Rjeką a Włochami. Nota jest podpisana przez Lansinga. W dodatku do noty oświadcza Lansing wyraźnie, że jeżeliby nie uwzględniono stanowiska Ameryki, wówczas Ameryka wycofa się z traktatu wersalskiego, jakoteż i z traktatu gwarancyjnego z Francyą, który jest obecnie przedmiotem obrad w senacie. Korespondent donosi dalej, że opinia w kołach konferencyi co do oceny tej noty jest podzielona. Istnieje skłonność uwzględnić stanowisko Wilsona, aby uniknąć definitywnego zerwania między Europą a Ameryką. Równocześnie jednak utrzymuje się pogląd, że Wilson może szukać sposobności, ażeby wycofać się z traktatu i uratować się w ten sposób z uciążliwego położenia, w które go wpędziła opozycya w senacie.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Amsterdamu: „Daily News" donosi z Nowego Jorku o nieporozumieniach między Lansingem a Wilsonem. Lansing życzył sobie, by Liga Narodów była wyłącznie międzynarodowym trybunałem rozjemczym i sprzeciwiał się zamierzonemu osądzeniu b. cesarza niemieckiego. Był on też przeciwnym przyjęciu mandatu ze strony Stanów Zjednoczonych nad Turcyą. Bezpośrednim skutkiem różnic między Wilsonem a Lansingiem będzie prawdopodobnie to, że zniknie wszelka nadzieja ratyfikacyi traktatu pokojowego. Zwolennicy Lansinga odrzucili wnioski Hithocka, po których oczekiwano, że doprowadzą do rychłej ratyfikacyi.

Wiedeń. P. A. T. Tel. Comp. donosi z Londynu 16 b. m.: Jak donoszą z Waszyngtonu, uważane jest ustąpienie Lansinga za początek całego szeregu sensacyjnych rewelacyi. Prasa amerykańska wyraża niezadowolenie z powodu zachowania się Wilsona i zapowiada niespodzianki.

ODPOWIEDŹ DLA WILSONA.

Lyon. P. A. T. Radio krak.: Odpowiedź na notę prezydenta Wilsona w sprawie Adryatyku i Małej Azyi została zredagowana przez Lloyda Georgea i Milleranda. Odpowiedź tej jeszcze nie ogłoszono.

Denikin działa.

Paryż. P. A. T. Radio krak.: Z Konstantynopola donoszą, że w Jekaterynodarze odbyło się zebranie delegatów 3 dystryktów kozackich, projektowane już od listopada. Zebranie otworzył generał Denikin mową, w której przedstawił wielkie zwycięstwo odniesione nad bolszewikami nad Donem i rzeką Manycz. Następnie wyraził się, że te okolice, które walczą z bolszewikami, otrzymają daleko idącą autonomię. Cel walki z bolszewikami jest następujący: Stworzenie niepodzielnej Rosyi, autonomia w dystryktach kozackich, centralny rząd rosyjski z reprezentacyami okolic autonomicznych, rozdanie ziemi wieśniakom i kozakom, oraz zwołanie konstytuanty. Mowę Denikina przyjęli zgromadzeni entuzyastycznie. Odpowiedział prezydent zgromadzenia Tymoszenko w imieniu 3 dystryktów kozackich, zaznaczając, że między nimi panuje zupełna zgoda i że wszyscy ożywieni są jednym i tym samym ideałem: walką ze wspólnym wrogiem.

Ostrzeliwanie Odessy.

Wiedeń. P. A. T. B. kor. donosi z Moskwy: Dnia 10 lutego zawinął amerykański okręt wojenny pod komendą kapitana Kellora do portu w Odessie. Kellar udał się na ląd i pertraktował ze sowietem odeskim w sprawie obywateli amerykańskich, znajdujących się w Odessie. Po wyjeździe z portu rozpoczął nagle okręt wojenny nagle miasto ostrzeliwać. Ogień trwał przez szereg godzin. Pod osłoną ognia armatniego zabrał okręt wojenny gwałtem kilka okrętów transportowych, znajdujących się w porcie. Komisarz dla spraw zagranicznych zaprotestował przeciw temu postępowaniu, sprzeciwiającemu się prawu międzynarodowemu i regułom wojennym.

REWOLUCYA W WŁADYWOSTOKU.

Moskwa. P. A. T. Radio krak.: W Władywostoku wybuchła rewolucya, która rozszerzyła się na całą okolicą. Utworzył się prowizoryczny rząd, który się oświadczył za sowiecką Rosyą.

KONIEC KOŁCZAKA.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Londynu: Angielskie ministerstwo wojny potwierdza wiadomość o zastrzeleniu admirała Kołczaka i jego ministra Popelajewa.

Doświadczenia Estonii.

Warszawa. (Telefonem). Nadchodzące z Estonii wiadomości o skutkach, jakie na ukształtowanie się stosunków estońskich wywarło zawarcie pokoju z bolszewikami, powinny dać wiele do myślenia naszym politykom, szczególnie w chwili decydującej, kiedy się radzi nad odpowiedzią na propozycyę bolszewicką. Doświadczenia Estonii w krótkim terminie po zawarciu pokoju są naprawdę godne uwagi. Z informacyi, jakie nadchodzą z Estonii, wynika, że zawarcie pokoju otwarło drogę propagandzie bolszewickiej w tym kraju. Propaganda ta szerzy się głównie w kierunku imperyalizmu bolszewickiego, t. j. agitatorzy bolszewiccy propagują ideę federacyi Estonii sowieckiej z sowiecką Rosyą. Sytuacya staje się tem groźniejsza, że bolszewicy estońscy coraz bardziej podnoszą głowę.

O wydanie winnych.

Lyon. P. A. T. Radio krak.: Na czele komisyi, która zajmie się rozpatrzeniem dowodów winy przestępców wojennych stoi Juliusz Cambon. Rząd angielski będzie reprezentowany przez lorda Birkenheada.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Nota wręczona rządowi niemieckiemu w sprawie wydania winnych, brzmi następująco: Mocarstwa stwierdzają, że Niemcy oświadczyli, iż nie są w stanie dotrzymać zobowiązań wynikających z traktatu pokojowego. Wobec tego mocarstwa zastrzegają sobie zastosowanie praw, które im przyznaje traktat pokojowy. Z tem zastrzeżeniem przyjmują alianci do wiadomości oświadczenie rządu niemieckiego, że jest gotów wdrożyć postępowanie karne przeciwko winnym Niemcom przed najwyższym trybunałem Rzeszy w Lipsku. W myśl litery i ducha traktatu pokojowego, będą się alianci wystrzegali mieszać się w postępowanie karne, aby w ten sposób pozostawić rządowi niemieckiemu pełną i stałą odpowiedzialność. Zastrzegają sobie ocenę dobrej woli Niemiec na podstawie faktów, zobaczą, czy rząd niemiecki rzeczywiście zdecydowany jest zasądzić te osoby przed trybunałem w Lipsku, co do których oświadczył, że nie jest w stanie ich aresztować i wydać koalicyi. Mocarstwa zastrzegają sobie prawo zbadania, czy postępowanie proponowane przez Niemcy nie skończy się na tem, by winnych ochronić i usunąć od ukarania za ich występki. Alianci zastosują w takim razie w całej pełni swoje prawa i oddadzą winnych do osądzenia swoim własnym sądom.

Narady w Londynie.

Lyon. P. A. T. Radio krak.: Począwszy od najbliższego poniedziałku zajmą się przedstawiciele koalicyi na obradach londyńskich kwestyami drugorzędnej wagi. Millerand wyjedzie z powrotem do Londynu w niedzielę rano. Obecnie są na porządku dziennym: kwestya turecka, kwestya rosyjska, oraz sprawa wydania winnych.

Lyon. P. A. T. Radio krak.: Millerand powrócił w niedzielę wieczór do Paryża, wraz z ministrem finansów Marsalem, sekretarzem ministerstwa aprowizacyi Thoumyrem i dyrektorem oddziału węglowego Aderem. Millerand przedstawi we czwartek wyniki obrad przed komisyą spraw zagranicznych, a w niedzielę uda się z powrotem do Londynu, gdzie zabawi około 3 dni.

Koalicya do Holandyi.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Londynu: Nota do Holandyi, zatwierdzona przez konferencyę ambasadorów dnia 14 lutego, opiewa: Mocarstwa nie żądają, by rząd holenderski odstąpił od swej tradycyjnej polityki, sądzą jednak, że prośba ich nie została odpowiednio uwzględnioną. Nie idzie tu o kwestyę prestige'u, ale mocarstwa nie mogą wyczekiwać utworzenia światowego trybunału celem pociągnięcia do odpowiedzialności sprawców katastrofy wojennej. Rząd holenderski zapewne nie zapomniał, że polityka i czyny oczywiste człowieka, którego wydania mocarstwa się domagają, przyprawiły o śmierć około 10 milionów ludzi, którzy zostali w najlepszych swych latach zamordowani, dalej, że ponosi on odpowiedzialność za kalectwo i utratę zdrowia trzy razy większej liczby ludzi, następnie odpowiedzialność za zniszczenie milionów kilometrów kwadratowych obszarów, gdzie dawniej pracowali ludzie spokojnie i szczęśliwie, odpowiedzialność za długi wojenne, które dochodzą do sum miliardowych. Gospodarcze i społeczne istnienie wszystkich narodów doznało wstrząśnienia i zagrożone jest klęską głodową i niedostatkiem. Wszystko to jest wynikiem strasznej wojny, której sprawcą był Wilhelm II. Państwa sprzymierzone nie mogą ukryć zdumienia, że w nocie holenderskiej niema ani słowa potępienia dla zbrodni byłego cesarza. Odmowie Holandyi na pierwszą notę towarzyszyły reakcyjne manifestacye w Niemczech. Holandya nie może życzyć sobie, by przez zanadto wielkoduszne pojmowanie swych obowiązków postawiła się poza wspólnotą narodów. Mocarstwa nie mogą ukryć przykrego wrażenia, które wywołała na nich odmowa Holandyi. Równocześnie rząd holenderski nie uwzględnił wątpliwości mocarstw co do zatrzymania cesarza w pobliżu Niemiec i umożliwienia mu szkodliwego wpływu na Niemcy. Jakkolwiek tego rodzaju propozycya nie zupełnie odpowiada żądaniu sprzymierzonych państw, byłaby ona jednak dowodem dla tych uczuć, które Holandya bezwarunkowo posiadać musi. Sprzymierzone mocarstwa żądają ponownego rozważenia kwestyi przez rząd holenderski. Mocarstwa życzą sobie, by Holandya uświadomiła sobie, jaką może się stać sytuacya, jeżeli rząd holenderski nie będzie w stanie dać tych gwarancyi, których pokój Europy koniecznie wymaga.

Zmiana frontu?

Jak donoszą dzienniki berlińskie pod datą 16 b. m., nadeszła już do Berlina odpowiedź koalicyi na propozycyę rządu niemieckiego w sprawie wydania winowajców wojennych. Koalicya rezygnuje z wydania wszystkich wogóle poddanych niemieckich, wzamian za co nałoży jednak na Niemcy większe ciężary, zwłaszcza w dostawie węgla.

Pisma niemieckie podają za Agencyą Stefaniego następującą notatkę: W sprawie wydania sprawców wojny poniosła Francya pierwszą ciężką klęskę. Druga jej porażka polega na tem, iż z każdym dniem coraz dobitniej ujawnia się przekonanie w kołach miarodajnych o konieczności rewizyi traktatu pokojowego. Nie uniknie Francya trzeciej porażki, jeżeli w kwestyi rosyjskiej nie przyłączy się do opinii Anglii i Włoch, że należy jak najrychlej podjąć z Rosyą stosunki, nietylko gospodarcze, ale także dyplomatyczne. Czwartą wreszcie klęskę poniesie Francya, nastając na rozbiór Turcyi. Korespondent „Agencyi Stefaniego" zwraca ponadto uwagę, że Francya w gronie państw sprzymierzonych jest zupełnie odosobniona.

Na podstawie doniesień z Londynu donoszą dzienniki niemieckie, że w sferach politycznych Anglii przeważyła wreszcie opinia, iż polityka bardziej pojednawcza doprowadzi rychlej do ładu w Europie.

Według sprawozdawcy „Matina" koalicya pozostawi samym Niemcom sąd nad winowajcami wojennymi, pilnując, aby tego sądu rzeczywiście dokonano. Prasa francuska przyznaje, że traktat pokojowy, jako niewykonalny, domaga się rewizyi, a notę w sprawie przestępców wojennych uważa za błąd polityczny.

O przyszłość Austryi.

Kraków. Radio P. A. T. z Wiednia. Na konferencyi krajów austryackich w Salcburgu, w której brali udział wszyscy przedstawiciele krajów i miasta Wiednia, przedłożył przewodniczący wniosek namiestnika Przedarulanii: państwa związkowe lub jednolite — pod głosowanie. Do głosowania przystąpiono według krajów i partyi. Partya chrześcijańsko-socyalna i niemiecka partya niepodległościowa głosowały bez zastrzeżeń za państwem związkowem. Z partyi socyalno-demokratycznej głosowali przedstawiciele Styryi bezwzględnie za państwem związkowem, zaś przedstawiciele Wiednia i Austryi Dolnej za państwem związkowem, z warunkiem, że ustrój będzie zupełnie demokratyczny. Przedstawiciele Austryi Górnej głosowali za państwem związkowem, z warunkiem, że będzie ono dziełem większości i zagwarantuje zupełną demokracyę. Demokratyczni zastępcy Salcburga, Karyntyi i Przedarulanii oświadczyli się za stworzeniem państwa jednolitego z własnymi okręgami administracyjnymi.

Reorganizacya Tow. Czerwonego Krzyża.

Lwów. P. A. T. Wiceprezes Polsk. Tow. Czerw. Krzyża, Włodzimierz hr. Mielżyński, który przybył do Lwowa na czele komisyi specyalnej, powołany przez Komitet Naczelny Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, celem dokonania szeregu zarządzeń, dążących do wzmocnienia wydajności pracy i akcyi Czerwonego Krzyża zarówno w Małopolsce, jak na froncie podolskim, wrócił dzisiaj z Tarnopola. W sztabie dowództwa frontu podolskiego odbył hr. Mielżyński szczegółową i wyczerpującą konferencyę z gen. Iwaszkiewiczem, szefem sztabu, płk. Keslerem i szefem sanitarnym, Dr. Korolewiczem. Podczas tych narad zapadły decyzye niezwłocznego przeniesienia siedziby głównego pełnomocnika frontu podolskiego do Tarnopola wraz z biurem i składnicą lwowską. Wobec epidemii koncentrujących się głównie w Płoskirowie i Kamieńcu, postanowiono uruchomić sieć kolumny dezinfekcyjnej pod kierunkiem i zarządem głównego pełnomocnika frontu.

NADESŁANE.

†
HALINA TÜRSCHMIDOWA
najukochańsza matka, żona lekarza i dyrektora szpitala powszechnego,
przeżywszy lat 29, zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu po długich a ciężkich cierpieniach dnia 14 lutego 1920 r. w Zakopanem.
W nieutulonym żalu, pozostali mąż z dziećmi, matka, rodzeństwo, zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się z domu żałoby, w Nowym Targu, Rynek 17, we wtorek dnia 17 b. m. o g. 3-ej po połudn. na miejsce wiecznego spoczynku.
Msze św. żałobne
odbędą się we środę d. 18 bm. w kościele parafialnym.

10 **Artur Gruszecki.**

BUJNE CHWASTY.

POWIEŚĆ.

Minęło dobre pół godziny i cierpliwość jego została nagrodzona. Z kamienicy wyszedł służący Towarzystwa zmierzając w stronę Kreszczatiku. W ślad za nim szedł Mojsze i po pewnym czasie wyprzedził go, dobrze go obejrzał i przystępując do niego, zawołał uradowany:

— Panie Walenty, a pan co tu robi? — wyciągnął rękę na powitanie.

Służący ze zdziwieniem spojrzał na żyda, podał rękę ociągająco i spytał:

— A ty skąd mnie znasz?

— Jakto skąd? Pan Walenty mnie nie poznaje? Jak to może być? Przecież my tyle razy widzieli się u Abrumka.

— To chyba z Lipowca, — rzekł Walenty po namyśle.

— A gdzieżby indziej? Abrumek jest tylko jeden w Lipowcu, — szli razem dalej.

— No, nie jeden. Ja znał także Abrumka w Skwirze.

— To pan Walenty z Lipowca pojechał zaraz do Skwiry?

— Trafiła się dobra służba, to ja i pojechał; a cóż tam w Lipowcu? Nie był ja już sześć lat.

— Co ma być? Wszystko po staremu, ja i Abrumek często wspominamy pana Walentego, dobre to były czasy. Co?

— To dziwne, że ja nie przypominam sobie ciebie; jak ty się nazywasz?

— Ja?... Mojsze, a pan Walenty gdzie teraz urzęduje?

Walenty uśmiechnał się zadowolony, podobało mu się takie określenie jego służby i z miną poważną odpowiedział:

— Mam urząd w biurze; mamy dużo pracy, bo wszyscy do nas się zgłaszają; i obywatele i panowie i oficyaliści.

— Aj! Aj! To wielki honor być w takim urzędzie, — zachwycał się Mojsze.

— Honor to jest, — pokręcił płowego wąsa — wolałby ja jednak mieszkać na wsi, chociażby w Lipowcu. Tu wszystko drogie, za wszystko płać i pieniądz toczy się, nie sposób go zatrzymać.

— A taraz gdzie pan Walenty idzie?

— Najpierw do Włodzimierska, a potem na Peczorską.

— Nu, to akurat i moja droga, — uśmiechnał się Mojsze, — pójdziemy razem. A jak tam dzieci pana Walentego?

— Jakie dzieci?

— Jakto jakie? Przecież mówili że pan Walenty się żeni, a jak się kto ożeni, to on ma dzieci, czy nie tak?

— No tak, miał ja się żenić, ale rozmyślił się. I dobrze stało się, teraz ja widzę jaki to ciężar żona i dzieci.

— Nu, dlaczego ciężar?

— Właśnie idę do jednego rządcy, Bulowskiego, dobry człowiek, a siedzi na bruku już drugi miesiąc. Trafiały się posady, cóż, gdy panowie żądają tylko kawalerów, a ten ma dwoje małych dzieci i młodą żonę. jakże ma służyć kawalersko?

— Nu, panie Walenty, czy on jeden rządca? Czy niema drugich?

— Jest... jest, — skinął głową, — ale także żonaty. Ma aż troje dzieci. Ten siedzi od świętego Michała tutaj, co drugi, trzeci dzień przychodzi do nas, bo z nim jak sam powiada, krucho. Co oszczędził, to zjadł, a posady niema i niema.

— To ten drugi mieszka na Peczerskiej?

— A ty skąd wiesz?

— Jakto skąd? Sam pan Walenty mówił, że najpierw idzie na Włodzimierską do Bulowskiego, a potem na Peczerską do tego, co ma troje dzieci, i jak on się nazywa?

— A tobie to na co? — spojrzał podejrzliwie.

— Czy pan Walenty mnie nie zna? Ja się kręcę po wsiach, znam dużo panów, ja mogę posłyszeć o miejscu dla żonatego, dlaczego ja nie mam pomódz biednemu człowiekowi?

— No, no, — pokręcił głową, — chociaż ty żyd, ale masz serce, to dziwne.

— A czy ja nie człowiek?... Nu, nie chce pan Walenty powiedzieć, jak on się nazywa, to nie. Ja chciałem mu pomódz, a pan Walenty zakazuje, to co ja mam robić?

— O! Zakazuję!? Owszem, powiem, on nazywa się Onufry Kaletowicz.

— A gdzie on mieszka? — spytał Mojsze, a widząc podejrzliwą minę Walentego dodał szybko: — ja chce mu napisać list, to ja potrzebuję jego adresu, a może kto zechce jego zobaczyć, to ja muszę powiedzieć gdzie on mieszka. Czy nie tak?

— Hm... ono prawda, — przyznał Walenty, — tak on mieszka na Peczerskiej, w domu Millera.

— Ja... już wiem.

Przyszli do domu, w którym mieszkał Bulowski, a Mojsze opowiadał także nie ciekawe rzeczy z okolicy Lipowca, że nie chcąc przerywać rozmowy doprowadził Walentego do drzwi mieszkania.

Na odgłos dzwonka otworzyła drzwi młoda, zarumieniona od ognia kuchennego, dosyć ładna kobieta, a zobaczywszy woźnego z biura zawołała uradowana:

— Tadziu! Przyszedł pan Walenty!

Mojsze poszedł do stróża, ażeby zasięgnąć bliższych wiadomości o Bulowskim. Dowiedział się, że oboje należą do spokojnych, porządnych lokatorów, że mieszkanie opłacone, służącej nie trzymają, a on nie pije i nie gra w karty.

Po pewnym czasie wyszedł Walenty, do którego zaraz przyłączył się Mojsze pytając:

— Co pan Walenty u nich robił tak długo? Ja już myślałem, że pan Walenty nie wróci.

— Także coś! — wzruszył ramionami, — trzeba przecież z ludźmi pogadać, wysłuchać, poradzić, nie można wpaść jak po ogień.

— Ja to wiem. Pan Walenty taki mądry, że każdemu dobrze poradzi. Nu, a co pan Walenty jemu radził?

— A cóżby innego, jak brać posadę, kiedy się trafia, pensya niewielka, ale z procentu zawsze coś kapnie.

— Nu, a on co?

— Uparł się, że pojedzie na miejsce tylko z żoną. I ona mówi: jedź dam sobie radę, a może uprosisz obywatela, ażeby pozwolił nam razem mieszkać, a ten nic i nic. Powiada, że zaczeka do kontraktów i miejsce znajdzie, a bez niej się nie ruszy.

— Nu, on nie jest mądry, — wywnioskował Mojsze, — co jemu po głodnej żonie? Co on zrobi jak dzieci będą głodować? Dlaczego on niema zostawić żony?

— No, nie dziwota, — rzekł Walenty, — młoda jeszcze, ładna, a w Kijowie łakomych na kobiety dosyć... A może on dobrze robi? Kto go tam wie?

— Czy pan Walenty idzie teraz prosto na Peczerską?

— Albo co?

— Nu, nic. ja się tak pytam sobie.

— Teraz zjem obiad, — spojrzał na zegarek, — i tak biuro zamknięte do drugiej godziny.

— To sam recht! Ja mam teraz także interes... a gdzie ja spotkam pana Walentego?

— Jak chcesz, przyjdź do naszego biura o szóstej, bo kończę urzędowanie.

— A może pan Walenty pójdzie do innych rządców?

— Ej, nie. Zapisało się u nas dużo, ale dopiero na kontrakty, tylko tych dwóch mamy w Kijowie i mogą zaraz jechać.

VII.

Mojsze uradowany poszedł szybko na ulicę Peczorską i odszukał dom Millera.

Stróż wskazał mu mieszkanie Kaletowicza, w oficynie parterowej, niskiej i wilgotnej, a na pytanie żyda odpowiedział:

— Biedni oni, taj tyle. Nie zapłacili za lokal w tym miesiącu, nie długo im tu popasać.

Mieszkanie składało się z kuchni i dwóch pokoików napełnionych meblami różnego pochodzenia i gatunku. Jedne z nich niezgrabne, prostackie, robione przez partacza wiejskiego; inne nosiły piętno dawnego dobrobytu, ale wszystkie poniszczone i zużyte.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ogłoszenie.

Zarząd Główny Dóbr Państwowych w Warszawie, ul. Senatorska Nr. 15 zamierza sprzedać około

85000 m³ kloców dębowych,

pochodzących z państwowego nadleśnictwa Czarna Wieś, loco stacya kolejowa Czarna Wieś.

Pisemne oferty według wzoru na kupno powyższego drzewa wnosić należy do Głównego Zarządu Dóbr Państwowych w zapieczętowanych kopertach z napisem „Oferta na kupno około 8500 m³ drzewa dębowego w nadleśnictwie Czarna Wieś w terminie do 15 marca 1920".

Do oferty dołączyć należy referencye znanych w kraju firm lub instytucyj handlowych, dotyczące stosunków finansowych oferenta, jako też opinii, jakiej zażywa w świecie handlowym.

Równocześnie z wniesieniem oferty należy okazać w Głównym Zarządzie Dóbr Państwowych kwit na wadyum w sumie 1.000.000 Mk. w gotówce, lub w asygnatach polskiej pożyczki państwowej, złożone w Kasie Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych (ul. Senatorska 15).

Główny Zarząd zastrzega socie prawo odrzucenia wszystkich bez wyjątku ofert, jakoteż prawo dowolnego wyboru, pomiędzy ofertami bez względu na wysokość ofiarowanej ceny kupna.

Bliższe warunki sprzedaży przejrzeć można w godzinach biurowych w Głównym Zarządzie Dóbr Państwowych w Warszawie, Senatorska Nr. 15; w Zarządzie Okręgowym Dóbr Państwowych w Siedlcach, oraz w nadleśnictwie Czarna Wieś.

Wzór oferty.

Do Głównego Zarządu Dóbr Państwowych w Warszawie.
Powołując się na ogłoszenie z .... Nr., obowiązuję się kupić przeznaczone do sprzedaży w nadleśnictwie Czarna Wieś drzewo dębowe w ilości około 8500 m³ po cenie (cyframi)...... (słowami)...... za jeden m³ przyczem oświadczam, iż ogłoszone warunki sprzedaży są mi dokładnie znane.
Moje stałe miejsce zamieszkania ....
Imię i nazwisko ....
Zajęcie ....
Adres ....

Warszawa, 30 stycznia 1920 r.

580 **Główny Zarząd Dóbr Państwowych.**

Konkurs na dostawę słomy.

Zarząd Budownictwa Wojskowego Dow. Okr. Gen. w Krakowie zakupi w drodze przetargu ofertowego słomę do wypychania sienników (żytnią i pszenną) w następujących ilościach:

dla Krakowa	8000	centnarów
„ Tarnowa	2000	„
„ Rzeszowa	1000	„
„ Bielska	2000	„
„ Nowego Sącza	1000	„
„ Sanoka	1000	„
„ Bochni	1000	„
„ Oświęcimia	1000	„
„ Dębicy	1000	„
„ Wadowic	2000	„

loco stacya zapotrzebowania.

Dostawa ma się rozpocząć w czasie od marca do końca lipca b. r. w różnych ratach miesięcznych.

Słoma ma być sucha, czysta, nie zapruszona i nie przegniła i może być dostarczona prosta lub też prasowana, co należy zaznaczyć w ofercie, podając ceny w markach.

Oferenci mają przesłać oferty do Zarządu Budownictwa wojskowego D. O. G. w Krakowie, ul. Pawia L. 3 w terminie najdalej do dnia 21 b. m. rano w zamkniętej kopercie z napisem „Oferta na dostawę słomy" z terminem zobowiązania się z ofertą na przeciąg 4 tygodni.

Oferta obowiązuje oferenta odrazu aż do czasu zatwierdzenia przez Ministerstwo Spr. Wojskowych zaś Zarząd Budownictwa Wojskowego dopiero z chwilą zatwierdzenia przez Ministerstwo Spr. Wojskowych.

Zarząd wojskowy zastrzega sobie żądać od oferentów odpowiedniej kaucyi tytułem zabezpieczenia dostawy.

Oferowaną może być dostawa każdej ilości słomy nie mniejsza jednak jak 100 centnarów.

571 **Zarząd Budownictwa Wojskowego**
Okr. Generaln. w Krakowie.

KONKURS
na posadę lustratora Kółek rolniczych

rozpisuje Zarząd Towarz. roln. okręg. w Żywcu.

Posada do objęcia zaraz. Płaca 10—12 tysięcy koron rocznie, pomieszkanie kawalerskie dla jednej osoby z opałem i światłem i dyety na objazdy Kółek rolniczych.

Wymagana dokładna znajomość księgowości handlowej sklepów Kółek rolniczych, znajomość organizacyi Kółek rolniczych i kooperatyw.

Kompetenci z wyższem wykształceniem handlowem, lub rolniczem mogą otrzymać wyższą płacę.

Zgłoszenia do końca lutego. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 598

XII. OGÓLNE
ZWYCZAJNE ZGROMADZENIE
CZŁONKÓW
ZWIĄZKU ZIEMIAN
WE LWOWIE

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ogran. poręką.

Po nabożeństwie odprawionem przy głównym Ołtarzu w kościele OO. Jezuitów o godz. 9-tej rano odbędzie się we Lwowie dnia 3-go marca 1920 o godz. 10-ej przedpoł. w sali obrad Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego przy ul. Kopernika L. 4

z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie przez Prezesa Rady Nadzorczej.
2) Odczytanie protokółu ostatniego zwyczajnego Ogólnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1919.
4) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
5) Sprawozdanie Rady Nadzorczej Związku Ziemian oraz wnioski tejże w sprawach:
   a) udzielenie Dyrekcyi absolutorium, zatwierdzenia bilansu za r. 1919 i rozdziału zysków,
   b) rozwiązanie Stowarzyszenia „Związku Ziemian we Lwowie" i poruczenie likwidacyi.
6) Ewentualny wybór Rady Nadzorczej.
7) Ewentualny wybór Komisyi rewizyjnej.
8) Wnioski Członków.

Dyrekcya.

Uwaga. W razie braku wymaganego statutem kompletu odbędzie się powtórne Ogólne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym tego samego dnia t. j. 3 marca 1920 o godz. 11-ej przed południe bez względu na ilość obecnych członków.

Osobnych zaproszeń się nie rozsyła. 599

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem B. Foika.